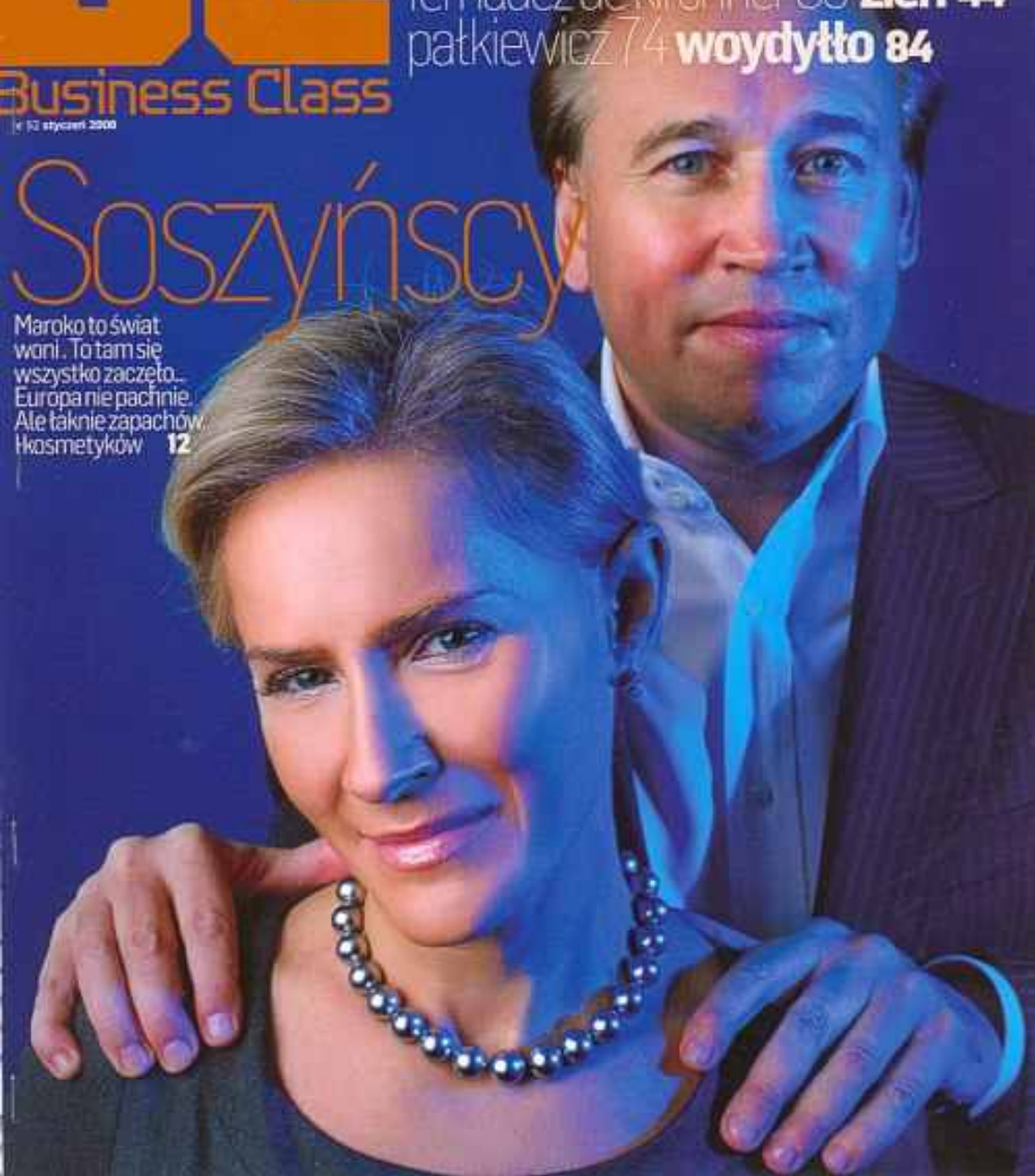


ABC
Business Class
nr 12 styczeń 2008

kręglińska 50 kaczyński 52
bosch 22 debski 26 **środa 20**
fernández de kirchner 08 **zien 44**
patkiewicz 74 **woydytło 84**

Soszyńscy

Maroko to świat
woni. To tam się
wszystko zaczęło.
Europa nie pachnie.
Ale taknie zapachów.
Kosmetyków **12**



WYPRAWA

Ciało w ciepłym rosole

W wodach Morza Martwego człowiek unosi się niczym korek od butelki. Odstresowuje się, regeneruje, uodparnia. No cud!

TEKST: JACEK PAŁKIEWICZ





Pogranicze Izraela i Jordanii kryje najniższe położone miejsce na Ziemi: wielkie, śródlądowe jezioro zwane Morzem Martwym. Bardzo wysokie zasolenie – 40 razy większe niż wód Bałtyku – przyciąga przybyszów z całego świata. Jadę tam i ja – od strony Ammanu, stolicy Jordanii.

Pustkowie. Surowy krajobraz. Kamienny znak przy szosie informuje, że znajdujemy się na poziomie morza. Zjeżdżamy 400 metrów niżej, by trafić nad brzegi legendarnego akwenu. Wybrzeże nie jest zamieszkałe ani zabudowane uzdrowiskami czy hotelami. Wzdłuż 90-kilometrowej linii brzegowej brakuje nawet wydzielonych kąpielisk, da się jednak znaleźć miejsca, gdzie zainstalowano prysznic.

Co z Archimedesem?

Zatrzymuję się na takim niby-kąpielisku (natryski są niezbędne po pluskaniu się w tak słonej wodzie). Sympatyczna pani o rubensowskich kształtach prosi o zrobienie pamiątkowego zdjęcia. Kładzie się na wodzie, która unosi ją z łatwością. Kobieta leży bez ruchu i udaje czytanie rozłożonej gazety.

Już pierwsze kroki w mulistej cieczy potwierdzają, że prawo Archimedesesa odczuwa się tu inaczej. Zdążam truchtem na głębszą wodę i – tracąc koordynację ruchów – potykam się. Nieoczekiwanie: leżę. Dobrze, że się nie zachłysnąłem, ale oczy zaczynają szczypać. Nie chcę myśleć, co bym czuł, gdybym miał na ciele jakieś świeże rozcięcie... Próbuję wystartować kraulem, ale nic z tego. Gęsta woda nie nadaje się do pływania. Jedyne, co pozostaje, to położyć się na znak w ciepłym „rosole” i leżeć bez ruchu jak na dmuchanym materacu.

Rozmyślałam o reklamowanych właściwościach leczniczych tych wód – ponoć odstresowują, łagodzą bóle reumatyczne i artretyczne, wspomagają leczenie chorób skóry. Cóż, stężenie rozpuszczonych w nich soli jest średnio dziesięciokrotnie wyższe niż w Morzu Śródziemnym (28-33 proc.). Ta woda zawiera też 20 razy więcej bromu, 15 razy więcej magnezu i 10 razy więcej jodu.

Bezczynne, chociaż przyjemne, leżenie pod nieśmiółkami palącymi promieniami słonecznymi wkrótce zaczyna nudzić. Szybko nacieszyłem się magicznym miejscem i z przyjemnością korzystam z prysznica, aby zmyć osad z ciała i wypłukać oczy. Idę raz jeszcze w stronę wody, by pełniej wykorzystać walory zdrowotne tego dziwnego morza. Rozmazuję na całym ciele mul i czekam, aż wyschnie. Niektórzy leżą tak „zabalsamowani” godzinami, ale ja po kwadransie mam już dość. Zmywam błoto.

Przed powrotem do hotelu obfotografowuję na brzegu biało-różowe formy skryształizowanej soli. Sądziłem, że zabawię tu cały dzień, lecz starczy kilka godzin, aby zadowolić się niepowtarzalną przecież rozrywką.

Hekatomba bohaterów

Masada zadziwia nawet takiego weterana podróży, jak ja. Dociera się do niej wzdłuż wybrzeża Morza Martwego, turystycznym szlakiem na południe od oazy (i parku narodowego) Ein Gedi.

Twierdza leży na stołowym płaskowyzu i pozostaje symbolem męstwa narodu żydowskiego. Wciąż zdaje się mówić: „nigdy nie wezmą nas żywcem”!

Chcę wspiąć się na szczyt pieszko, a nie wjechać kolejką linową, jak zazwyczaj robią turyści, bo liczy-



Bezlistosna. Wielbłądy u wodopaju na pustyni Negov – posępnej, lecz kryjącej malownicze, skalne zakątki.



Pejzaż impresjonisty.
Z płaskowyżu, na którym
leży twierdza Masada,
rozciąga się wyjątkowy
widok na Morze Martwe.

lem na dobre zdjęcie. Wysoko stojące już słońce nie pozwoliło jednak na odtworzenie piękna ścian skalnego masywu na tle zielonej oazy i słonej pustyni.

Wejścia do fortyfikacji, należącej do najczęściej odwiedzanych atrakcji turystycznych Izraela, chroni – okrążającą ją – 1,5-kilometrowej długości mur i 40 wież obronnych. Teoretycznie była nie do zdobycia i, prawdę mówiąc, nie wzięto jej szturmem, w bezpośrednim starciu wręcz.

Historia Masady wiąże się z hekatombą rebeliantów żydowskich. Pustynna kryjówka, wzniesiona w pierwszych latach nowej ery przez króla Judei Heroda Wielkiego, wkrótce przyczyniła uczestników wielkiego powstania Żydów przeciwko Cesarstwu Rzymskiemu. W 73 r. n. e. pięciotyśięczna armia Flawiusza Silwy przez dwa lata bezskutecznie próbowała zdobyć fortecę, w której ukryło się prawie tysiąc mężczyzn, kobiet i dzieci. Wreszcie – po wzniesieniu wysokiego wału ziemnego i rampy oraz użyciu taranów – wojsko weszło do wnętrza. A tam – masakra: uchodźcy, zamiast się poddać, wybrali samobójczą śmierć.

Kompleks archeologiczny, składający się z umocnień fortecznych, term, pałacu, synagogi, kościoła bizantyjskiego i czynnego w lecie amfiteatru, jest na liście dziedzictwa kulturalnego UNESCO. Podziwiając malowniczy widok na Morze Martwe i otaczające je góry, spotykam Eitana Campbella, dyrektora Masady. Widać, że czuje się zaszczyczony swą funkcją.

– Izrael nie ma złóż ropy naftowej czy diamentów, ale są skarby kultury. Oczywiście, że przychodzi nam borykać się z kłopotami, bo 10 mln szekli (prawie 2 mln euro) na konserwację twierdzy nie wystarcza. Część murów, uszkodzona przez długotrwałe ulewę w grudniu 2003 r., może runąć – martwi się.

Teraz głębiej w pustynię... Wczoraj poznałem tę kamienną, poprzecinaną głębokimi kanionami

i spaloną niemiłosiernym słońcem, mikroskopijna w stosunku do Sahary, Pustynię Judzką. Na tym jałowym terytorium wzdłuż Morza Martwego natknąłem się tylko na nieliczne obozowiska Beduinów i – częściej – na wojskowe posterunki. Kiedyś przez 40 dni przemierzał ją pieszo Jezus Chrystus, żyli tu pustelnicy, schronienie znalazł Dawid, uchodząc przed rozgniewanym Saulem, pierwszym królem Izraela.

Mistyczne klimaty

Kierunek: południe, gdzie Pustynia Judzka przechodzi w zajmującą prawie połowę powierzchni kraju pustynię Negev. Znam podobne jej, bezlitosne środowiska, ale po raz pierwszy podróżuję po takich okolicach autem, a nie w karawanie wielbłądów. Wyborna, asfaltowa droga wiedzie przez posępny, wyjąłowany z wszelkich form życia – lecz o surowym pięknie – krajobraz. Z bezchmurnego nieba bucha żar, ale – na szczęście – mam klimatyzację.

Jazda przez spowitą aureolą tajemnicy pustynią, to nie tylko fascynująca wędrowka przez kosmiczne pustkowia. To także przeżycia mistyczne – tu Bóg ukazał się Mojżeszowi, Jezus oparł się pokusie szatana, a Mahometowi objawił się archanioł Gabriel...

Izraelowi udało się, dzięki supernowoczesnej technologii, zagospodarować ten wybitnie suchy obszar w niepowtarzalny sposób. Pustynia, miejscami nawadniana, kwitnie, rodzi żywność i przekształca energię słoneczną w elektryczność. Warto zobaczyć na własne oczy – to naprawdę godne podziwu.

Jacek Pałkiewicz, członek rzeczywisty Królewskiego Towarzystwa Geograficznego w Londynie.

Foto: autor, Fotom

Zwoje

W 1947 roku beduiński pasterz trafił do groty w pobliżu osady Qumran na zachodnim brzegu Morza Martwego. Znalazł w niej dzbany zawierające zapisane zwoje. Potem odnaleziono 800 manuskryptów po hebrajsku, aramejsku i grecku (datowane od II w. p.n.e. do I w. n.e.). To teksty biblijne (księgi lub ustępy Starego Testamentu), nawiązujące do Biblii i m.in. o wspólnocie zamieszkującej Qumran. Dziś puste groty można zwiedzać. Manuskrypty trafiły do Muzeum Księgi w Jerozolimie oraz do Muzeum Rockefellera we wschodniej Jerozolimie.

– Próbujemy oczyścić i zabezpieczyć zniszczone zwoje. Ich odzyskiwanie rozpoczęło w latach 70., ale zostały niewłaściwie odświeżone. Staramy się zażegnać tamten błąd – wyjaśnia Alessandro Bianchi z włoskiego instytutu konserwacji zabytków.